

GAZETA OPOLSKA

Oświata i praca
Narodu zbawia!

Pismo poświęcone ludowi.

Przyszłość zdobywa,
Kto o nią walczy!

GAZETA OPOLSKA wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę i kosztuje ćwierćrocznie z tygodniowym dodatkiem „Gość Niedzielny“ 1,20 mk.; z dodatkiem „Rolnik“ 1,35 marek W Galicji 2 korony, w Ameryce 80 cent. ćwierćrocznie.

Ogłoszenia 15 fenigów od wiersza drobnego. Rękopisów nie zwraca się. W razie konkursu lub sądowego ścigania należytości wszelkie rabaty upadają. Prenumerata wraz z przesyłką każdego numeru pod opaską wynosi ćwierćrocznie 2,40 mk. (3 numerów raz w tydzień 1,85 mk.)

Naprzód z Bogiem!

W Opolskiem i na Śląsku, co z swych dziejów słynie,
Wiara i mora Ojciec nigdy nie zaginie!

Za ojczystą sprawę!

Telefon 191

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajduje się w Opolu, przy ul. Odrzańskiej nr. 6

Telefon 191

Groźba kanclerza.

Poważna gazeta postępową „Frankfurter Zeitung“ donosi, że dowiedziała się z zupełnie pewnego źródła, iż kanclerz niemiecki zaprosił do siebie w dniu 27-go listopada br. pewnego znanego przywódcę partii centrowej w parlamencie i oznajmił mu z całą stanowczością, że ostatnia encyklika Papieża Piusa X o związkach robotniczych (katolickich i chrześcijańskich, — berlińskiego i kolońskiego kierunku) wyczerpała do ostateczności cierpliwość i wyrozumiałość rządu pruskiego, który więc na przyszłość nie zniesie mieszania się Watykanu do praw państwa pruskiego i do samodzielności i niezależności bezwyznaniowych związków robotniczych i innych. Gdyby coś podobnego jeszcze raz się miało powtórzyć, to rząd pruski zerwie bezwzględnie dyplomatyczne stosunki z Watykanem.

Z powyższem bezwzględem wystąpieniem kanclerza zgadza się równie bezwzględna uchwała niemieckiej Rady związkowej co do zakonu Jezuitów, która zapadła następnego dnia, t. j. 28-go listopada, a według której OO. Jezuiti mają mieć w Niemczech tylko prawo odprawiania cichych mszy i udzielania ostatnich Sakramentów. Wszelkie inne czynności pozostają nadal zakazane. Uchwała ta jest odpowiedzią na wniosek rządu bawarskiego, który domagał się zniesienia prawa wyjątkowego przeciw Jezuitom.

Gazety centrowe z słusznem oburzeniem zwracają się tak przeciw tej ostatniej uchwale, jak zwłaszcza przeciw groźbie kanclerza skierowanej przeciw Watykanowi.

Jakoś tam u góry rządowcy nie troszczą się wiele o pochwały śląskich gazet centrowych oddawane niemieckim miszmaszowym „Wahlvereinom“, jak to niedawno, po wyborach do sejmiku w Opolskiem, „Schles. Volksztg.“ uczyniła względem opolskiego „Wahlvereinu“, nazywając go lepszym od katolickich Polaków i od gazet polskich, które rzekomo ostrzej zaczepiają Centrum aniżeli rządowcy!...

Czy też pigułki kanclerza i Rady związkowej

Królewscy synowie.

POWIEŚĆ J. I. KRASZEWSKIEGO
z czasów Władysława Hermana i Krzywoustego.

(Ciąg dalszy.)

— Jakże o tem wiecie? — począł duchowny. — Miłoś to królowi, panu naszemu, z własną krwią wojować? — pogany widzieć prowadzone przeciw sobie?

Podumał Dobek i spojrzał księdzu w oczy. — Czy wy to z siebie mówicie? — spytał. Spuścił wzrok ksiądz. — Ojciec nasz, pasterz, radby zgodę uczynić — rzekł. — Przyjdzie-li do boju — miastu naszemu grozi niebezpieczeństwo. Idźcie do królewicza, pomówcie z nim, czego chce. Jeśli możliwa rzecz, ojciec nasz przewielebny pośredniczyć będzie.

Zostawiwszy księdza pod namiotem, poszedł Dobek, choć nie z wielką nadzieją skutku, do Zbigniewa.

Znalazł go, jak z Markiem o tych krajach rozmawiał, w których piasek na pół jest ze złotem.

Na pierwsze słowo o zgodzie, jakby go co zgnęło, podskoczył królewicz.

— Ho! ho! — krzyknął. — Znać, że się nas boją, żeśmy dla nich za silni, gdy takich sztuk zażywają. A no — niech i tak będzie; jam nie od tego. Ojciec mnie synem pierworodnym niech uzna, pół

uzdrowią wrocławską władzę centrową tak chętnie w ramiona rządowców się rzucającą, z nienaturalnych umizgów do innowierców i miszmaszu bezwyznaniowego?

Nasi zaś polscy walmani, którzy przy ostatnich wyborach do sejmiku oddali głosy swe na landrata, niech się choć teraz zastanowią, co uczynili, niech wiedzą, że poparli — przytłumiwszy w sobie głos sumienia nie tylko polskiego, ale nawet katolickiego — partją rządową, która śmiało odgraża się Ojcu świętemu, która zwalcza nadal nieustannie zakon katolicki OO. Jezuitów i prze wprost do nowego „kulturkampfu!“.

W sprawie ogłoszeń obcych.

Temat ten omawia poznańska „Praca“ w ostatnim swym zeszycie. Wykazawszy za pomocą ścisłych dowodów, przedewszystkiem liczbowych, że prasa polska nie może zasadniczo odrzucać ogłoszeń firm obcych, wnioskuje „Praca“, jak następuje:

Powstaje nareszcie pytanie, czy firmy obce, pozbawione dostępu do publiczności polskiej za pośrednictwem pism polskich, dadzą za wygrane, czy raczej nie zużyją tych co najmniej 300 tysięcy marek, które obecnie płacą pismom polskim rocznie za ogłoszenia, na innego rodzaju reklamę, obliczoną na publiczność polską?

W dzisiejszych czasach, gdzie istnieją liczne księgi adresowe, nie trudno za pomocą okólników, rozsyłanych po kraju, dotrzeć do publiczności polskiej, można rozszerzać katalogi i pisma reklamowe po ulicach, przed kościołem, przez agentów. Mogliby nawet wydawać specjalną gazetę ogłoszeniową polską — za darmo.

Że kupcy niemieccy i żydowscy pozbawieni możliwości ogłaszania się w pismach polskich, wycierpią wszystkie możliwe środki i sposoby, by publiczności polskiej swe towary polecić — nie może ulegać najmniejszej wątpliwości. Jest to dla nich sprawą zbyt żywotną, by można przypuścić, aby miało być inaczej.

Skutek byłby tylko ten, że cały ten ruch reklamowy odbywałby się bez współudziału gazet naszych i drukarni naszych, a — co za tem idzie — bez zysków dla tak poważnej gałęzi przemysłu polskiego, jaką jest przemysł drukarski.

królestwa mi da i zwierzchnią władzę, Sieciechowi łeb każe uciąć lub oczy wylupić, zapłaci moich sprzymierzeńców! Mniej nie mogę chcieć, ani przyjąć!

— Wasza miłość za mało żądasz! — zakrzyczał Marko — więcej należy się nam! Niech król pot nasz krwawy opłaci grzywnami złotemi, a nie — to nas pozna!

Próżno Dobek chciał rozmawiać; zahukano go. Poszedł z tem do księdza, który słowa już nie rzekłszy, na gród z tem do biskupa powrócił.

Nazajutrz nowych wieści nie było, tylko zgorzelizna coraz się mocniej czuć dawała w powietrzu, dymy przylatywały gorzkie.

Około południa przyszedł znów kapelan biskupi. — Co mi przynosicie, ojczy? — radośnie począł Dobek, wesół, że go powracającego zobaczył, nie spodziewając się wcale.

— Przychodzę ze słowem ojca naszego, biskupa — rzekł stary ksiądz. — Dziecku na łaskę ojca zdać się potrzeba, a nie z rodzicem się targować, w ten sposób dział jakiś otrzymać może i przebaczenie. Opatrzcie się póki czas, aby jutro nie było zapóźno.

Dobek mu popatrzył w oczy.

— Żartujecie! — rzekł.

— Mówię, jak mnie nauczono — odezwał się duchowny.

Poszedł z tem Dobek do Zbigniewa, ale tam zakrzyczano go i sponiewierano straszliwie.

Najbardziej oczywiście kupcy polscy domagają się wyłączenia ogłoszeń obcych z pism naszych. Jeżeli jednak zapytamy ich, czy zechcą płacić za ogłoszenia dwa razy drożej niż obecnie — z pewnością przecząca dadzą odpowiedź. Nie będą chcieli żadnych ponieść ofiar. Ofiary mają tylko ponosić gazety. Owszem zarobiliby nawet na czysto, bo wiadoma do zbytku rzecz, iż wielka część kupców naszych inseruje tylko dlatego, że konkurencja obca inseruje. Gdy tych konkurencyjnych ogłoszeń zabraknie, zniknie i u kupca polskiego bodziec do inserowania. Znane zresztą, że najwięcej na obce ogłoszenia burzą się ci kupcy nasi, którzy najmniej lub wcale nie inserują...

Wykazując w dalszym ciągu swych wywodów, że dla większości wydawnictw polskich skończyłoby się nieprzyjmowanie ogłoszeń obcych bankrutem, powiada „Praca“ dalej:

Czy można tego żądać? Na to niech każdy przed sumieniem swem odpowie.

Kto tej ofiary żąda od wydawców polskich, powinien w konsekwencji żądać także od właścicieli kamienic (zwłaszcza przy głównych i handlowych ulicach), by składów Niemcom i żydom nie wydzierżawiali, gdyż każdy przyznać musi, że okno wystawne i napis na godle jest daleko intensywniejszą reklamą, (bo reklamą narzucającą się najjasz-krawiej i stale) — niż ogłoszenie w gazecie.

Trzebaby dalej żądać, aby pomocnicy handlowi i panny składowe nie przyjmowali stanowisk w firmach obcych, gdyż zachwalając klienteli towar, reklamują go zarazem. Zresztą już sama obecność polskiego pomocnika kupieckiego w składzie żydowskim wielką stanowi dla publiczności przynętę.

Otóż, do jakich wyników doszlibyśmy, wyciągając logiczne konsekwencje z żądań skierowanych w stronę wydawców.

Życie ekonomiczne nie jest tak proste, jak się to czasem ludziom wydaje. Nie wszystko, coby się chciało przeprowadzić, przeprowadzić można. Są względy silniejsze od naszej woli — i trzeba się czasem ugiać, by nie być zdruzgotanym.

Jest to bolesne i upokarzające nawet, lecz jest, więc trzeba się z tem liczyć.

„Praca“ zaznacza też, że wymieniany tyle razy jako przykład „Postęp“ (gazeta przeciw żydom) nie przyjmuje co prawda ogłoszeń żydowskich, lecz ma ogłoszenia firm niemieckich. Więc i to pismo musi się liczyć z faktem, że z samych polskich ogłoszeń utrzymać by się nie mogło.

— Nie nam przystało prosić i kłaniać się, — zawołał Marko — ale królowi Władysławowi, który syna swojego pierworodnego pokrzywdził!

Zaczęto wywoływać srodze, odgrażać się straszliwie. Beczki tego dnia stały gęsto, pootwierane, wszyscy byli podochoćeni, w głowach szumiało. Nie było co mówić z niemi; Dobek się wysliznął i księdza z niczem odprawił.

Sobiejuha dowodził, że nie darmo tak do nich o zgodę słano.

— Czują oni, żeśmy silniejsi, więc sromu unikając, zabiegają i proszą się.

Odgrażała się młodzież, radowali się starzy, rwało się wszystko do oręża; Zbigniew widział się już królem i zwycięzcą.

Mrok padał gęsty a wesołość największa panowała w namiotach książęcych na pagórku, gdy Zahoił wpadł trochę nieswój i jakby przepłoszony.

— Niechno miłość wasza wyjść raczy i popatrzyć, — zawołał — bodaj czy nie królewscy to już obozują na skraju lasu. Toć jutro chyba przyjdzie do rozprawy.

Nietylko królewicz, ale co żyło z pod namiotów się wyrwało popatrzyć.

Noc już była prawie, a że księżyc na niebie nie stało i gwiazdy okryły obłoki, ciemność wielka zalegała dokoła. W tej stronie, od której puszcze stały, jak zajrzeć okiem, rzędami ognie się jakieś paliły. Było ich tyle i tak gęstych, że gorzały prawie jak niezmierne, jedno wielkie ognisko.

Najlepsza kawa

1.50 mk. pocz. do 1.80 mk.

Ostienek rabat. związku oszczęd.

Jan Kammler

Opole

Odrzańska 4

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Z Berlina.

Na piątkowym posiedzeniu parlamentu niemieckiego nastąpiło imienne głosowanie nad wnioskiem socjalistów w sprawie drożynianej. Wniosek ten brzmi: Traktowanie sprawy stanowiącej przedmiot interpelacji przez kanclerza, nie odpowiada zaprzątnięciu parlamentu.

Wniosek socjalistów brzmiał pierwotnie inaczej, i wyrażał wotum niezauważania rządowi, lecz został złagodzony, aby i wolnomyślni mogli za nim głosować. Oddano głosów 323, z tego za wnioskiem 140, przeciw 174, a 9 posłów wstrzymało się od głosowania. Polacy głosowali za wnioskiem. Wniosek został odrzucony.

O godz. 3-ciej po południu odroczył się parlament do poniedziałku godz. 2-giej po południu.

Finlandya i Rosya.

Z Helsingforsu donoszą: Położenie Finlandyi pogorszyło się znowu. Rosya stara się obecnie o zaprowadzenie równouprawnienia Rosyan zamieszkających w Finlandyi z Finlandczykami, przeciw czemu bronią się gminy finlandzkie. Świeżo aresztowano burmistrza i cały magistrat miasta Nystad i odesłano do Petersburga za to, że magistrat tego miasta wzbraniał się przyznać pewnemu Rosyaninowi prawo obywatelstwa. Jenerał-gubernator Finlandyi został znowu powołanym do Petersburga, gdzie odbędzie się rada ministrów w sprawie finlandzkiej.

Z parlamentu rosyjskiego.

Posel do Dumy, biskup prawosławny Nykon zażądał od wszystkich popów-posłów, by bezwarunkowo poddali się jego rozkazom. Posłowie-popi zaprotestowali przeciw żądaniu biskupa. Osławiony Puryszkiewicz również wystąpił przeciw żądaniu biskupa i zwrócił się do synodu o interwencję i ukaranie biskupa Nykona.

Stosunek Rosyi do Serbii.

Rosyjski posel w Białogrodzie, Hartwig, oświadczył korespondentom pism francuskich, iż nigdy nie nakłaniał rządu serbskiego do nieprzejednanego stanowiska wobec Austro-Węgier i że nigdy nie umacniał Serbii w uporze. Rząd serbski miał się podobno przekonać, iż jego wiara w pomoc orężną Rosyi, jest nieuzasadnioną.

Obecne położenie na Bałkanach.

Sobotnie wieczorne telegramy przyniosły pocieszającą wiadomość, że układy o zawieszenie broni pomiędzy Turcyą z jednej a państwami bałkańskimi z drugiej strony doszły do skutku. Pokój został zawarty na czas nie ograniczony. Sułtan (cesarz turecki) już podpisał tak zwane „irade“ (ukaz) w którym rząd turecki ogłasza warunki zawieszenia broni. To by były więc pierwsze punkta pokoju. Teraz nastąpią dalsze obrady — lecz już bez towarzyszenia huku dział (armat), zupełnie w spokoju. Dla tego wybrali sobie pełnomocnicy interesowanych państw jako miejsce obrad nie wagon kolejowy gdzieś na bagnistym polu tureckim, lecz w pięknym francuskim mieście, stolicy pięknych zakładów kwiatowych, Nicei.

Jak więc będzie Turcyą wyglądała po zawarciu pokoju? Oczywiście że z dawnych granic jej nie wiele pozostanie, lecz może ona być jeszcze bardzo zadowolona z takiego obrotu sprawy. Wiemy przecież wszyscy bardzo dobrze, że niewiele brakowało, a byli by Bułgarzy do Konstantynopola wkroczyli. A także sułtan już kufry popakował, aby

Nie mogło to być nic innego, tylko obóz królewski, który puszcza wyrzuciła z siebie nagle; zatoczył się przed nimi zniecka ognistym wałem i groźbą.

Nadbiegły w teże chwili i czeskie szpiegi wystraszone, zwiastując, że cma okrutna ludu ciągnęła na Kruszwicę, że jakby z ziemi wyrastały oddziały coraz nowe, bo dopiero pod lasem tyle się ich razem zebrało.

Marko, który dotąd rad się przechwalał i odgrażał, głową trząsł i trzymając się pod boki, wasy zagryzał.

Zbigniew, jako niedoświadczony wojak, nic w tem niebezpiecznego nie widział, gdy drudzy z liczby rozłożonych ognisk wnosili o sile królewskiego wojska.

Królewicz powtórzył tylko słyszane nieraz z ust Marka słowa:

— Jutro ich w puch rozbijemy!

Ani Dobek, ani nawet Sobiejucha nie potwierdzili tej zuchwałej wróżby.

W obozie Czechów i Pomorców powstał ruch wielki, kupy się zbierały; Przemko na koniu oklep przebiegał, ukazując rozpalone ogniska. Najmężniejszy z nich wszystkich nie był bez trwogi.

— Jeżeli umyślnie dla postrachu nie pozapalali ogni, ciężka będzie przeprawa — rzekł. — Jak na brzask pewnie nas napadną, stać trzeba więc w pogotowiu.

Marko, do którego się zwrócił Zbigniew, innej

się do Brussy (w Azji Mniejszej), dawniejszej rezydencji swych przodków, przenieść, co niewątpliwie było by mu o wiele lepiej do twarzy, jak zaliczać się do mieszkańców Europy.

Cały świat słowiański cieszy się ze zwycięstw dzielnych Słowian bałkańskich, jedynie odwieczny wróg Słowian, pałający jadem i nienawiścią do wszystkiego co słowiańskie, owi potomkowie Krzyżaków, nie mogą się pogodzić z myślą, że te dotąd przez nich wyśmiewane państewka bałkańskie, tak namacalną monetą spłacać umieją dług swym najeźdźcom. Tak, — to nie był patryotyzm talarowy, to było prawdziwe z serca pochodzące umiłowanie i poświęcenie dla ojczyzny.

O ile dziś przypuszczać można, to prawdopodobnie Adrianopol pozostanie przy Turcyi, natomiast Turcyą odstąpi od Skodry (Skutari), którą Czarnogórcy oblegają jeszcze, i od Janiny (miasta głównego Epiru), które to miasto do dnia dzisiejszego się jeszcze nie poddało. Posiadłość turecka będzie się składała z wschodnio-południowego jej obszaru z głównymi miastami Konstantynopolem i Adrianopolem. Granice jej otrzymamy, ciągnąc linię od miasta Injade (nad morzem Czarnem) przez Kir-kilisse, Adrianopol do zatoki Lagos nad morzem Egejskim). Bułgarya dostanie Macedonię z Saloniką (Salonikę obsadzili Grecy i nie chcą jej wydać; może z tego powstać zakłamanie pomiędzy Bułgaryą a Grecyą); więc Bułgarya będzie miała dostęp do morza Egejskiego, co jej się słusznie należy za bohaterskie czyny wojenne.

Grecya dostanie Krete, o którą zawsze już spory były, wyspę Samos, rządzoną dotychczas przez udzielnego księcia, oraz zaokrągłi sobie obszar swój na północ, biorąc Epir i część kraju aż do odnogi Salonickiej.

Czarnogóra dostanie Skodre (Skutari), port Ljez (Alessio) i przyległy obszar, oraz część Nowego Bazaru z miastami Pecz (Ipek) i Bjelopole.

Serbia zabiera Nowy Bazar, Starą Serbię i jeżeli mocarstwa europejskie się zgodzą, port Dracz (Durazzo) nad morzem Adryatyckim ze szmatem ziemi, przez który przechodzić będzie kolej z Niszu przez Skopje do wspomnianego portu.

Z reszty kraju powstanie nowe państwo samodzielne, Albania, które nigdy przedtem jako takie nie istniało, lecz którego się zachciało Tróprzymierzu t. j. Niemcom, Austrii i Włochom. I już dziś można się domyślić, co za cel ma mieć owa Albania? Ma ona być klinem pomiędzy zjednoczonymi państwami bałkańskimi i ma nadal podtrzymywać wpływy niemieckie na Bałkanach. Jako to ironia, że właśnie państwo, które we własnym kraju gnębi swych poddanych Polaków, zabierając im gwałtem i bezprawiem ziemię odziedziczoną po przodkach, tak bardzo się ujmuje za półdzikim, bezkulturalnym narodem, liczącym zaledwie półtora miliona głów. Co to za moralność, — moralność prawdziwie pruska. Nie chodzi im tu o dobro tego dzikiego szczepu, tylko chodzi im o zysk materyalny, o ich ideał patryotyczny — kieszeń.

Powiadają oni, że ze względu humanitarnego (ludzkiego) Albańczykom to się należy. A gdzie wasza humanitarność, wasze ludzkie pojęcia względem Polaków? Toć czy Serbia by Albanią nie mogła rządzić? Ta Serbia, o której Niemcy piszą niestworzone rzeczy, aby ją przed światem zohydzić, bo to naród dzielny, słowiański, nie lubiący Niemców. Piszą o morderstwach Serbów najęte pacholki hakatystów, którzy Serbii nigdy nie widzieli, a siedząc w nadgranicznych miastach austriackich „fabrykują“ w kawiarniach przy „nacionaltranku“ „wiarogodne“ wiadomości o barbarzyńskich zbrodniach Słowian w obec niewinnych (?) Albańczy-

radę nie miał, tylko po staremu, aby ludzi nakarmić i napoić do syta. Gdzie kto miał stanąć, jak poczynać, nie naradzano się nawet.

Dobek nie położył się spać, drudzy też ze starszyzny jeli objężdżać pułki, ludzi przygotowując przez noc całą.

Napatrzywszy się na ogniska, Zbigniew spokojnie do namiotu powrócił i spać się układał, kawszy rozbudzić o świcie.

Noc była czarna ale cicha, chmury zawisłe na niebie nie zdawały się nawet poruszać, odbijały się na nich blade czerwone łuny, a dym, przyciśnięty do ziemi, rozchodził się i rozkładał aż ku jezioru. Wśród groźnej ciszy to psy zaszczekały i zawyły, odpowiadając sobie zdala, to konie zarżały, to jakiś gwar dziwny, niby szmer tysiąca głosów cichych przesunął się w powietrzu i skonał na wodach pobliskiego jeziora.

W kościele na tumie na jutrznię dzwoniono, gdy świtać zaczęło; zdala usłyszano tentent powolny, który się zdawał przybliżać nieznacznie.

Zahon zbudził królewicza, bo czas było wdziewać zbroję...

Ołowiane światło dnia jesiennego, przedzierało się przez szare obłoki.

IX.

Jakby na głos tego dzwonka, co się ozwał z kruszwickiego kościoła, czekano w królewskim o-

ków (którzy Słowian przez całe wieki mordowali). Od kiedy wyście Albańczyków tak pokochali? Jedynie pożalować można Albańczyków, którzy się pod taką opiekę udali.

Prawdopodobnie noszą się Niemcy z myślą osadzenia na nowo stworzony tron albański, jednego z swych książąt. Lecz ta chęć zostanie Bogu dzięki — tylko chęcią, gdyż widoki na tron ten Albanii mają mieszkający w Brukseli ks. Wiktor Napoleon, który niedawno ożenił się z córką zmarłego króla belgijskiego Leopolda, i egipski książę Ahmed Fua Pasza, który z pochodzenia ma być Albańczykiem.

Zresztą niedaleka przyszłość wykaże, jak się stosunki na Bałkanach ukształtują.

—G.

WIADOMOŚCI Z BLISKA I Z DALEKA.

Opole, dnia 2-go grudnia 1912.

Kalendarz i kronika kościelna. Jutro, we wtorek obchodzimy uroczystość św. Malachiasza, b. Ur. w Irlandyi, z zamierzonych rodziców. Będąc już kapłanem wstąpił do zakonu; szczególnie oddawał się posłudze grzebania umarłych ubogich ludzi. Zostawszy Arcybiskupem Armachańskim słynął z pasterskiej gorliwości i licznych cudów. Um. r. 1148. — Dnia 4 św. Karola Boromeusza, b.

Wschód słońca: We wtorek dnia 3-go grudnia o godzinie 7 min. 53. Zachód: o godz. 3 min. 47. Wschód księżycy: o godz. 11 min 52 wiecz. Zachód: o godz. 1 min. 12 rano.

—* Manifestacja narodowa w Poznaniu.

W piątek wieczorem jako w dzień 29-go listopada zebrały się w kościele św. Marcina w Poznaniu na nowennie ku czci M. Boskiej tysięczne tłumy młodzieży i obywatelstwa miejskiego. Po skończonym nabożeństwie ruszyli zebrani w pochodzie częściowo ulicą św. Marcina, częściowo podwórzem kościelnym przed pomnik Adama Mickiewicza, który był pięknie iluminowany. Tu złożono szereg wieńców. Ktoś zaintonował „Z dymem pożarów“. Zgromadzeni zaczęli śpiewać i potężnie wzniosł się w górę podniosły hymn narodowy. Odśpiewano następnie „Boże coś Polskę“ i „Marsz, Polacy“.

Manifestacja głębokie wywarła wrażenie. Wdziano płaczących wrzuszonych nieznana w Poznaniu uroczystością.

):(Nierozsądne obawy. Ze oświata i uświadomienie u szerokich warstw naszego społeczeństwa ogromne już poczyniły postępy, na to mamy z ostatnich dni nowe dowody. W dawniejszych czasach, skoro się tylko pojawiły jakieś pogłoski o wojnie, natychmiast ogarniała szerokie koła obawa o pewność oszczędności złożonych w bankach. — Obecnie takich obaw nie ma. Stwierdzamy to z zadowoleniem, że teraz wobec nieuzasadnionych zresztą pogłosek o wojnie, społeczeństwo nasze zachowuje się zupełnie spokojnie. Prawie wszyscy dziś już wiedzą, że oszczędności ich w bankach najzupełniej są pewne. Z rozmaitych stron dochodzą nawet wieści, że ludzie z innych instytucji pieniądze wycofują i składają w naszych polskich bankach. Nie dziwny się temu — to samo wdziliśmy przed rokiem, gdy się zdawało, że wojna o Maroko musi wybuchnąć.

Cóż wobec tego, że sto pięćdziesiąt tysięcy deponentów naszych banków jest zupełnie spokojnych, znaczy, że jeszcze tu i tam znajdzie się pewna liczba nierozsądnych, którzy mają obawę o swoje oszczędności? Są to prawie zawsze tylko kobiety. U mężczyzny zimna rozważa bierze górę nad takimi dziecinnymi obawami. Ani społeczeństwo nasze, ani banki nie poniosą szkody przez to, że te kilka gorszy wypłaca. Banki tem mniej, że za przedwczesne odebranie pieniędzy, za złamanie umowy do wy-

bozie, — wnet około namiotów ruch się rozpoczął znaczniejszy.

Stały namioty pańskie pod samym lasem u starych dębów, które już znaczniejszą część żółtych liści straciły. Było ich rozbitych kilka wielkich i ozdobnych dla Władysława, który wygody potrzebował, bo chory wyruszył z Płocka na rozkaz Sieciecha, dla królewicza Bolka i Wojsława, dworu, kapelanów i starszyzny.

Z wieczora już zapowiedział król Władysław, że nazajutrz nie pocznie nic, dopóki się nie pomodli i mszy świętej nie wysłucha, a błogosławieństwa Bożego nie otrzyma.

Sieciecha widać nie było na czele, nie mianowano go, ażeby dowodził; z ręki jego szli inni, on sam, prawie się kryjąc, stał na uboczu, nie chcąc, aby o nim wiedziano.

Na oko dowództwo było przy młodym Skarbiemierzu, który się w szkole Sieciechowej wyćwiczył.

Na pułki królewskie dosyć spojrzeć było, by poznać, że z niemi sprawa nie pójdzie łatwo. Żołnierzy odziany, zbrojny należycie, nakarmiony, nawykły iść na skinienie, poruszał się wszystek, jako jeden czelek, w cichości i posłuszeństwie. Na zbroi i żelazie nie zbywało, rychlej za dużo go było, niż za mało, bo ci zwłaszcza, co z końmi szli, blach mieli poczepianych na kaftanach do zbytku; tarczy, toporków, dzid, nagolenników i hełmów żelaznych było pełno.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

poleca pierścionki, zegarki, towary złote i srebrne

Usługa rzetelna.

Proszę na „Gazetę Opolską“ się powołać.

Albert Hoehn, złotnik i rytownik
Opole. Rynek, w domu p. Barona

powiedzenia, pobierają wysokie damna (kary), żeby tych nierozsądnych nauczyć rozumu.

Ale żal nam tych nierozsądnych samych — bo oni to za tę nierozwagę swoją grubo zapłacą. Co się bowiem dzieje? Gdy kobieta taka swe parę groszy z banku odebrała, wtedy dopiero powstają kłopoty, gdzie je ukryć. Dziś chowa je w łóżku, jutro w szafie, pojutrze w ziemi, a zawsze żyje w śmiertelnej obawie, że jej ktoś te pieniądze ukrąść może.

I tak się też dzieje rzeczywiście!
O każdym, który pieniądz z banku odebrał, do-
wiaduje się natychmiast całe sąsiedztwo. Jeden są-
siad opowie drugiemu, że ten i ten dusigrosz ma
gotówkę u siebie w domu — aż wiadomość ta do-
chodzi do tego, który z niej korzysta — do złodzieja.
Dla złodziei istne żniwo! Co chwila się słyszy, że
to tu, to tam ukradziono jakieś pieniądze, które bie-
dny ich właściciel krótko przedtem przyniósł z
banku.

Dla tego cieszyć się można że prawie wszyscy
z tych, którzy pieniądze z banku odebrali, po kró-
tkim czasie je znowu do banku przynoszą z powro-
tem. Bo gdzieżby też miały być pewniejsze? Banki
nasze dziś już są bogatemi instytucjami, mają kilka-
dziesiąt milionów marek własnych kapitałów, wy-
sokie rezerwy na wszelki przypadek. A przedewszy-
stkiem za pewność złożonych tam oszczędności od-
powiada kilkadziesiąt tysięcy majątnych obywateli
całym swym mieniem. I wprzód ci wszyscy mu-
sieliby pójść z torbami, nimby jeden fenyg ze zło-
zonych oszczędności miał przepaść.

Nie w banku, ale w domu jest pieniądz zagro-
żony, choćby się go nie wiem jak schowało, to za-
wsze go złodziej znaleźć może. Z banku nikt ka-
pitału nie ukradnie. W żelaznych szafach zawsze
tylko tyle jest pieniędzy, ile na wypłacenie depozy-
tów jest potrzeba. Są Bogu ducha winne babinki,
które sądzą, że wszystkie oszczędności, które się do
banku przynosi, złożone są w żelaznej szafie, a tę
może nieprzyjaciel rozbić i wszystko zabrać. —
Gdyby tak było, gdyby pieniądze bezczynnie w że-
laznej szafie leżały, ciekawimy, z czego by banki
miały wypłacać procenty? Pieniądz nie jest na to,
by butwał w szafie, lecz na to, by jednym przy-
nosił zyski, a drugim pomagał.

Nasze banki poważną część swych kapitałów
ulokowały na najpewniejszych hipotekach, w ziemi.
A ziemia, to lokata najpewniejsza — ziemi nieprzy-
jacieli ani zabrać, ani rozbić, ani spalić nie może.

ŚLASK czyli STARA POLSKA.

:(**Towarzystwo Młodzieży Kupieckiej** urzą-
dziło w piątek wieczorem na sali Banku Ludowego
obchód ku uczczeniu pamięci ks. Piotra Skargi oraz
ku uczczeniu 82 rocznicy Powstania listopadowego.
Odpowiednie odczyty wygłosili pp. Powolny i Grzyb-
kowski. Różne deklamacje i śpiewy wygłoszone,
względnie odśpiewane przez członków towarzystwa,
przyczyniły się do uświetnienia tego wieczorku.
Wdzięczność należy się Towarzystwu, które przez
urządzenie tego obchodu, pozwoliło nam przepełnić
kilka podniosłych chwil i przenieść się duchem w
czasy dawniejszej świetności naszej. Te słowa u-
znania niech im będą bodźcem do dalszej wytrwałej
pracy na niwie narodowej.

-I- **Umarł** w sobotę, licząc niespełna lat 24, śp.
Paweł Dugolański, zecer maszynista z dru-
karni „Gazety Opolskiej”. Zmarły pochodził z Klu-
czborka z zacnej mieszczańskiej, ale już wpły-
wem germanizacji uległej rodziny (ojciec jego jest
urzędnikiem kolejowym). Sam władał, wstępując
do nas w obowiązki, tak słabo językiem polskim, iż
trzeba było w pierwszym czasie po niemiecku z nim
mówić. Zapisawszy się jednak na członka Towar-
zystwa polsko-katolickiego i obcując w kołach pol-
skich, a przytem pracując w domu nad wyuczeniem
się zaniedbanego w rodzinie języka ojczystego, w
przeciągu kilku tygodni nauczył się stosunkowo płyn-
nie po polsku mówić, a i nie źle pisać; odrodził się
też zupełnie pod względem ducha narodowego. Szko-
da, że tak wcześnie zgasł, gdyż był to młodzieniec
utalentowany, zanie myślący i oddający się pracy
z zapałem i zamiłowaniem. Cześć Jego pamięci!

—* **Opole.** Pierwszy kapelan wiel. ks. Drozdek
został przesadzony jako kapelan do Mikulczyc. Na
jego miejsce przybędzie dotychczasowy drugi ka-

pelan z Świętochłowic ks. dr. Maksymilian Sosna,
ur. 1-go września 1878 w Gliwicach.

— **Zmiana własności.** Nauczyciel Schott
kupił dawniejszą posiadłość p. Krawczyka przy ulicy
Ludwika w Pasiece. — Posiadłość przy Rynku, w
której znajduje się skład firmy Ledermann, została
w drodze przymusowej sprzedana firmie Forell z
Wrocławia za 270 000 mk.

— **Zizby karnej.** Czeladnik szewski Pa-
weł Tremer z Siolkowic, ur. roku 1892, został za
zbrodnie przeciw moralności skazany na pół roku
więzienia.

:(**Szczepanowice.** Przy końcu zeszłego tygo-
dnia wstrzymano pracę w tutejszej fabryce sztucz-
nych nawozów Blumenthala i Sp. Około 20 robo-
tników zostało bez pracy. Przyczyna wstrzymania
pracy niewiadoma.

:(**Ochodze.** W naszych lasach stało się wiel-
kie nieszczęście u pewnego leśniczego, który miał
jednego syna; tenże zastrzelił się nie z umysłu, lecz
przez nieostrożność. Śmierć nastąpiła na miejscu.
Tem większa żałość dla rodziców, bo zmarły był do-
brym synem i lubianym przez wszystkich. — Nigdy
nie wiemy, gdzie i kiedy nas śmierć czeka.

:(**W Dobrzyniu** i okolicy wałęsa się pewna
dziewczyna, licząca 18—20 lat, i podaje się za córkę
nauczyciela Libawskiego z Golasowic (w pow.
pszczyńskim). Pewna rodzina zapytała się telefoni-
cznie u nauczyciela L. w Golasowicach, lecz dowie-
działa się, że córka jego jest w domu. Chodzi tutaj
o pospolitą złodziejkę. W Sławicach skradła ona
pewnej rodzinie niebieską spódnicę i parę trzewików.
Zatem skoro się gdzie we wsi pokaże, najlepiej ją
odać w ręce policyi. Dziewczyna ta chodzi w czar-
nym spódniku i szarym żakiecie, ma czarny włos i
bliznę na ręce.

—* **Koźle.** Do prywatnego mieszkania karcz-
marza Macka włazł się złodziej i skradł
z kasetki, która się w komodzie znajdowała, 250
marek i złotą bransoletkę. Złodziej musiał być z
domowymi stosunkami dobrze obeznany, gdyż kra-
dzież popełnił w takim czasie, gdy wiedział, że
karczmarz miał dużo w restauracji do czynienia.

—* **Racibórz.** W poczekalni III klasy tutejszego
dworca wypadła pewnemu podróżnemu port-
monetka. 14-letni chłopak Karol Koczur z Marko-
wic podniósł ją i zamiast oddać właścicielowi, scho-
wał pieniądze w pończochę, pewien, że nikt nie wi-
dział. Sposprzeżono to jednakowoż, tak że go kara
za to nie minie.

— Przytrzymano tutaj żołnierza, nazwiskiem
Krauske, który z pułku we Flensburgu (w Holszty-
nie) uciekł i był przez prokuraturę poszukiwany.

—* **Oleśnica.** Pruski następca tronu przyjechał
wraz małżonką wczoraj, w niedzielę, na połowanie
do Oleśnicy. Prawdopodobnie zabawi tutaj kilka
dni.

WIELKOPOLSKA.

:(**Poznań.** Niedawno gazety donosiły, że pe-
wnej handlarce skradziono 800 mk., które z obawy
przed wojną odebrała z banku i schowała za szafą
kuchenną, — a już zdarzyły się dwa nowe podobne
wypadki. Doróżkarzowi I. i szwacze C. z ulicy
Kościelnej zginęły pieniądze, odebrane z banku. Do-
różkarz I. jest pijanicą, i też być może, że sam pie-
niądz zgubił. Natomiast panna C. dopiero przed-
wczoraj odebrała 300 mk., które stanowiły cały jej
majątek. Gdy wyszła, by odnieść gotową bieliznę,
któs dobrał się do szuflady w komodzie i pieniądze
zabrał. — Podobno w bankach kręcą się podejrzone
osobistości i czatują na tych, co pieniądze odbierają,
aby potem ich śledzić i ograbić. Przestrzegamy
zatem wszystkich, aby pieniędzy z banku nie od-
bierali, ponieważ tam są sto razy pewniejsze niż
w domu.

:(**Bydgoszcz.** Służącą Agatę R. u państwa
E. (żydów) przyaresztowano na wniosek jej praco-
dawców, ponieważ p. E. znalazła u niej między
brudną bielizną 650 mk. i powzięła podejrzenie, że
wskutek opowiadań znajomych o grożącej wojnie
odebrała przed tygodniem pieniądze z banku. Stwier-
dzono, że tak było w rzeczywistości, mimo to pie-
niądz obłożono aresztem, aż się R., o której do-
tychczas nikt nie wiedział, że ma oszczędności, wy-
tłumaczy, jak pieniądze nabyła. — Było lepiej nie

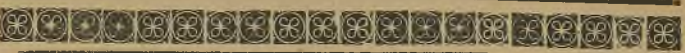
słuchać niedorzecznych bredni starych kucharek,
które może się na garnkach znają, ale nie wiedzą,
gdzie pieniądze najpewniejsze.

KRÓLESTWO POLSKIE.

—* **Łódź.** (Dziewczyna w letargu.) Przed 10
dniami zasnęła snem letargicznym pewna służąca.
Letarg trwa dotychczas.

Z RÓŻNYCH STRON.

—* **Berlin.** (Zamach na następcę tronu.) Na
pociąg pospieszny, którym niemiecki następca tronu
zamierzał pierwotnie przybyć z Gdańska do Ber-
lina, usiłowano dokonać zamachu na linii kolejowej
Piła—Schönlanke. Na przestrzeni tej ułożono na
szynach gwoździe olbrzymiej wielkości. Ponadto
z szyn kolejowych wyjęto około 23 śruby. Wyko-
lejenie pociągu było nieuniknione. Na szczęście za-
uważył pewien urzędnik kolejowy zepsuty tor i u-
wiadomił naczelnika stacji w Pile. Tor napra-
wiono. Przypuszczają, że planowany był zamach
na niemieckiego następcę tronu.



**Wielebnemu ks. prob. Fr. Rudzkiemu
w dzień Imienin.**

Czcigodny księże i Ojciec nasz drogi,
Znów nam dzień nastał wesoly i błogi,
Každy się cieszy też z dnia dzisiejszego
Obchodzisz znów dzień Imienia Twego.

Dla tego dzisiaj na powinszowanie
Niesą życzenia Twoi parafianie,
Które z radosnem sercem Ci składamy
I Pana Boga za Tobą błagamy.

Boć nam potrzeba tego przewodnika,
Którego słowo do serca nam wnika,
Który wskazuje drogę do wieczności,
Do Boga wie dzie i do cnotliwości.

Żyj długie lata, kochany Pasterzu, (rzu,
Ze związkiem naszym w serdecznem przymie-
Niech Bóg Twej pracy zawsze błogostawi
Po długiem życiu wśród niebiany stawi!

**Członkowie Związku św. Józefa
w Groszowicach.**



Wrocławskie ceny targowe z dnia 2 grudnia 1918			
100 kilogr.	towar dobry	średni	połedni
Pszennica biała	19 9	18 9	17 60
złota	19 8	18 8	17 6
Żyto	17 20	16 60	15 60
Jęczmień	16 60	15 7	15 0
browarowy	19 10	18 0	—
Owies	6 90	16 5	16 20
Groch Wiktorya	26 0	23 0	20 00
Groch mały	21 50	19 80	17 50
Kartofle za 50 kg. 2 0 2 80 mk			
Mąka pszenna za 100 kg. wraz z miechem nr. 00 28 00 do 28 50 mk., żytnia nr. 00 25 00—25 50 mk.			
Śloma żytnia za 100 kg 4 8 — 5 30 mk.			
Siano nowe 6 80—7 10 mk			

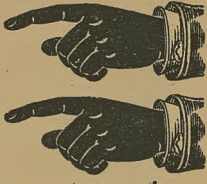
OGŁOSZENIA.

Zajace i sarny
kupuję w każdej ilości po najwyższych cenach
Stetti ius.
handel kolonialny, dziczyzny i drobiu.

— Szanownych Czytelników i Czytelniczek
prosimy uprzejmie powoływać się na ogłoszenia
w „Gazecie Opolskiej” i uwzględniać przedewszy-
stkiem tych pp. kupców, którzy w „Gazecie Op.”
swe towary ogłaszają.



Wielka wyprzedaż gwiazdkowa!



Wszystkie towary sprzedają po cenach znacznie niższych, dla tego nadarza się sposobność taniego zakupna towarów, jak:
mohair jedwabny, alpaka, kaźmir, jedwabne fartuchy, chusty, tureckie szale, chusty do okrycia i. t. p.

Rynek 24 Franc. Baron Opole, Rynek 24

Bławaty — Materye — Płótna — Towary krótkie i wełnane.

Franc. Kunka, Opole,

Członek rabatowego związku oszczędności.
Róg placu Karola. Telefon Nr. 289.

poleca bardzo tanio i w największym wyborze zawsze
świeżo palone kawy (w własnej palarni) nadto
cukier, herbatę, kakao, czekoladę i wino:
liktery: cygara oraz wszelkie artykuły do prania,
czyszczenia i odświeżania



W sobotę po południu o godz. pół do 4-tej zmarł, przeżywszy niespełna 24 lata, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony śś. Sakramentami,

śp. Paweł Długołański

zecer-maszynista z drukarni „Gazety Opolskiej“.

Podczas czteroletniej swej czynności w drukarni mojej odznaczył się Zmarły nie tylko wielką pracowitością i sumiennością, ale i niepospolitym talentem w sztuce drukarskiej, tak iż pomimo swego młodego wieku wzbudzał biegleścią w swoim zawodzie podziw i służył za wzór.

Poza tem jednak posiadał śp. Paweł jeszcze wiele cenniejsze przymioty, odznaczał się bowiem nieskazitelnością i nieugiętą stałością charakteru i był dla swego pracodawcy tak życzliwym, przychylnym i przywiązanym, jakby należał do jego rodziny. Powodzenie wydawnictwa naszego sprawiło mu równą radość jak niepowodzenie smutek, które dzielił zawsze szczerem sercem z nami.

Dlatego też nie tylko jako dobrego pracownika, ale jakby najzaciejszego członka rodziny, żegnam śp. Pawła, zapewniając Mu za wierność, szlachetność, pracowitość i tę przykładną powagę, jaką jako młodzian pełen zapału dla swego zawodu i sprawy, której służył, się odznaczał, wdzięczną pamięć, póki żyć będę.

Niech mu Pan Bóg nagrodzi wszystko dobre, a przebaczyć raczy ułomności doczesnych potykań krótkiej jego pielgrzymki. Niechaj spoczywa w pokoju wiecznym!

Opole, 2 grudnia 1912.

Br. Koraszewski
wydawca „Gazety Opolskiej“.



W sobotę dnia 30-go listopada o godz. pół do 4-tej po południu zasnął w Bogu nasz przyjaciel i kolega

śp. Paweł Długołański

towarzysz sztuki drukarskiej, który od chwili ukończenia nauki w swoim zawodzie w mieście swem rodzinnem Kluczborku, aż do końca przeszłego roku, póki nie został złożony ciężką, 11 miesięcy trwającą niemocą, pełnił obowiązki zecera-maszynisty w drukarni „Gazety Opolskiej“.

Zmarły odznaczał się prawym charakterem, miłem obejściem i koleżeńską szczerością. Tracimy w nim współpracownika i przyjaciela, którego przymioty duszy wysoce ceniliśmy. Cześć Jego pamięci!

Opole, 2 grudnia 1912.

Koledzy

z drukarni „Gazety Opolskiej“.

☐ Pogrzeb odbędzie się jutro we wtorek dnia 3-go bm. o godz. 2 po poł z domu żałoby ulica Kolejowa 1.



Maszyny

do szycia

dla każdego rzemiosła kupuje się najlepiej u fachowca.

Domowe maszyny do szycia
od 50 mk. pocz.

H. Seibt, mechanik

ul. Mikołaja 14. Opole, ul. Mikołaja 14.

☐ Na święteczne pieczywo kołaczy polecam moje dobre gatunki margaryny, znanej z delikatnego smaku.

Zawsze świeżo na składzie. Zastąpi zupełnie naturalne masło.

Emil Gurassa
Opole, Rynek 32.

Specjalny skład margaryny i tłuszczów.

Nowy budynek

4 pomieszczenia z ogrodem chlewami i sklepem jest od 1 stycznia albo 1 kw. p. r. niedaleko Opola z powodu przeprowadzki za przystępną cenę na sprzedaż. Zgłosić się do „Gazety Opolskiej“.

Spamiętajcie to sobie,
spamiętajcie na całe życie!
Na wesela, uroczystości rodzinne, święta
i inne sposobności nie możecie
nigdzie lepiej i taniej
kupić, jak u

Pawła i Maryi Białek

Centralna Oberża pod złotym orłem
Odrzańskie Przedm. Plac Wrocławski 11.

☐ Na wesela ceny wyjątkowe. ☐

Młoda para otrzyma piękną pamiątkę

Talerze, noże, widelki, szkło pożyczam bez zapłaty.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Polecam

wyborną szynkę, surową i
gotowaną, polską kielbasę
i wszystkie inne mięsiva i wędliny
po najtańszych cenach bieżących.

Franc. Melcher

fabryka kiszek i kielbas motorem pędzona.

Opole, ul. Odrzańska 13.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Gotowe trzewiki i buty

jako też podeszwy polecam bardzo tanio.
Za surowe skórki płacę najwyższe ceny.

Max Koslowsky

Handel obuwia i skór

ul. Mikołaja 9.

Bank Ziemski-Landbank, e. G. m. b. H.

w Bytomiu (Beuthen O.-Sohl.),

ulica Dworcowa 37. I. p. (Bahnhofstr. 37. I.)

przyjmuje depozyta do swej kasy oszczędności płacąc
4 1/2, 4 1/4, 4 i 3% zależnie od terminu wypowiedzenia.

Kupuje i parceluje posiadłości ziemskie oraz pośredniczy w sprzedaży tychże.

Udziela pożyczek na weksle.

Urządza dla p. p. kupców i przemysłowców rachunki
bieżące (kontokorrenty).

Pieniądze wpłacać można dla zaoszczędzenia porteryi na
nasze pocztowe konto czekowe (Postscheck-Konto
Breslau I 5326).

Kasa otwarta oodziennie z wyjątkiem niedziel i świąt
od godziny 9-1 przed południem.

Telefon nr. 1325.

Telefon nr. 1325

Heinrich Geyer właśc. J. Chamrad

Róg Rynku

Opole

Tel. 276

Nadzwyczaj tanio polecam chusty do okrycia!

Prawdziwe dobre austriackie chusty w najlepszych
modnych desenjach, tak długo jak zapas starczy do 30%
niżej dawniejszych cen.

Niemieckie chustki z dobrej wełny lekkie i ciepłe w nie-
bywałem wyborze, po prawdziwie niskich cenach.

Chustki pluszowe, aksamitne i żenilowe

w wielkim wyborze.

☐ Materye na suknie! ☐

Sukna damskie i cybylina w pięknych kolorach od 40 fen. — 2 00
Szewiot z czystej wełny 110 cm. szeroki miara „ 70 „ — 1 50
Kolorowe materye na suknie w rozmaitych farbách 40 „ — 2 50

☐ Materye mezzel ☐

Na ubranie od 1,00, 1,25, 1,50, 2,00 — 7,00 mk.
„ paltoty „ 2,00, 2,50, 3,00, 4,00 10,00 „
„ jupy „ 1,00, 1,50, 2,00, 2,50 4,50 „
„ spodnie „ 1,00, 1,50, 2,00, 2,50 — 5,00 „

Kupno okolicznościowe!

welury miara od 20, 25, 30 35 fen.
welutyna „ „ 30, — 45 „
druki „ „ 20, 25, 30 — „

w dobrych gatunkach i pięknych desenjach.

☐ Firany. Dywany. Chodniki. ☐

Nowo zaprowadzono!

Konfekcja damska!

Kostiumy od 20 — 80 00 mk. | Płaszcze od 10 — 75 00 mk.
Spódnice kostiumowe 2,50 „ | Bluski „ 1,25 — 30 00 „
w wielkim wyborze i po niskich cenach.

Proszę o odwiedzenie a będziecie zadowoleni, gdyż mam
stałe ceny i rzetelną obsługę.

Zwiedzenie składu każdego czasu dozwolone bez przy-
musu kupowania.

Najnowsze wydanie!

Polecone przez dwudziestu Ksiąząt
Kościoła świętego,

Żywoty Świętych Pańskich

znajdować się powinny w każdym domu
polsko-katolickim.

Opracowane podług ks. P. Skargi,
T. J., Oj. Prokopa, kapucyna, Oj. Bitschmana,
Benedyktyna i innych wybitnych autorów,
uwzględniają szczególnie Św. Pańskich,
Błogosławionych i Świętośl,

którch wydała ziemia polska
aż do najnowszych czasów. Format 22/28
cm. Stron 1312, 17 obrazków kol. i przeszło
300 ilustr.

Cena w niezwykle ozdobnej oprawie
14 mk. Nabyć można w Księgarni

Gazety Opolskiej

w Opolu, Odrzańska ul. 6.

5% rabatu w znaczkach rabatowych.

Z powodu zaprowadzenia więcej
ilości towarów dotyczących garderoby
zniżyłem ceny, jako to:

jupy męskie od 5,00 marek pocz.
dla burszów taniej.

Ubrania męskie od 12,00 M. pocz.
dla burszów i dzieci taniej.

Piotr Stampka w Siołkowicach.



Każda

mądra głowa

kupuje tylko u W. Micha-
łowskiego w Centralnej
dr. g. w. pod Krzyżem,
Odrzańskie Przedmieście.
Jedynie najlepszym środ-
kiem na kaszel jest

herbata Galeops i krople

Dobrze utrzymany

piec kachelowy

jest zaraz do sprzedania.

Heilborn,

Plac karola.

Dobro uszka

zdrowa,

1/2 roku leżąca, jest do
bedzietych r. dzieciów na
włosność do oddania.

Oferty pod: N. M. do
„Gazety Opolskiej“.

Polecam m. je. znane.
świeżo

pal. KAWY

funt

1 50 1 60, 1 80

kawa słodowa Kneippa

po 35 fen.

Kawa słodowa

łażna po 15 fen.

Kawa żytnia

p. 18 fen.

Prawdz. kawa zdrowia dr.

Lutzeo

paczka 10, 20, 30.

Lupinki kakaowe

funt 10 fen.

Herbata kakao mar.

gwiazda funt 30 fen

Kakao gwar. czyste

funt od 80 do 90

Czekolada gwar.

czysta funt 80 fen.

jako też wszystkie

towary po najtań-

szych cenach.

Paweł Walter,

Opole, Ciesielska ul. I.

Telefon Nr. 60.

Pierw. opolska palarnia